

A GÓRALE SIĘ DZIWIĄ

17 grudnia odbędzie się w Teatrze im. Mickiewicza oficjalna premiera śpiewogry „Na szkle malowane” w reżyserii Krystyny Jandy

Już w czasie prób widzieliśmy, że szykuje się barwne, rozśpiewane i roztańczone widowisko. Za taniec i ruch sceniczny odpowiada w tej realizacji Michał Jarczyk, choreograf, który przygotował też warszawską wersję „Na szkle malowane”. Ma on w biografii częstochowskie wątki. **TADEUSZ PIERSIAK: Przez ostatnie tygodnie ciężko pracowaliście. Czyżby aktorom trudno przychodziło śpiewanie i tańczenie?**

MICHAŁ JARCZYK: Mamy wspaniałych artystów wybranych z castingu. Jestem zachwycony: młodzież jest zdolna, świadoma tego, czego od niej oczekujemy, i chętna do pracy. Kiedyś do zespołu Śląsk czy Mazowsze przychodziło dwieście osób, a z tego nadawały się trzy... Reszta, miała pojęcia, gdzie i po co przyszła. Tutaj zjawili się ludzie przygotowani wokalnie, tanecznie, ruchowo... Muszę jednocześnie pochwalić aktorów częstochowskich. Ci, którzy zgłosili gotowość współpracy, bardzo dobrze sobie radzą. Wszyscy pięknie pracują, pięknie! To dla mnie odkrycie. **Słyszałem, że uczył Pan aktorów góralszczyzny, żeby przedstawienie wypadło jak najprawdziej.**

– Pani Krystyna zdecydowała się na możliwie największy autentyzm i dlatego mnie zaangażowała. Wiedziała, że znam się na folklorze góralskim, bo uczyłem się u prawdziwych górali zaangażowanych do zespołów pieśni i tańca Śląsk i Mazowsze. Nawet górale się dziwią, że ktoś potrafi zatańczyć tak jak oni, bo są to kroki bardzo trudne. Mimo że jest się sprawnym fizycznie, te przysiady zostawiają po sobie ślad – nogi bołą. Choć oczywiście jest to pod-

stylizowane pod kątem śpiewogry, wszystkie momenty, jakie dopuszcza konwencja, są najprawdziwsze – prawdziwe krzesanie, podskoki, rzuty ciupagą. Prawdziwe są też stroje górali, ciupagi, kierpce... Inne postacie mają autentyczne elementy kostiumów. I kapela jest autentycznie góralska. Dla częstochowian to wyjątkowa okazja kontaktu z żywym folklorem.

Mówi się, że polski folklor, kultura są naszą najlepszą przepustką do Europy. Zgadza się Pan z tą tezą?

– Polski folklor jest przepiękny, przebarwny i różnorodny. Dla kogoś, kto go nie znał – zupełne zaskoczenie. Wszystko jest takie wystawne, barwne... Wstępowałem na całym świecie ze Śląskiem i Mazowszem i wszędzie był ten zachwyt. Nie tylko u Polonii; w Bostonie oglądało nas dziesięć tysięcy widzów! Zespoły Śląsk i Mazowsze były naprawdę ambasadorami Polski.

Jest Pan poniekąd człowiekiem ślądzkim – przez lata związanym z Koszęcinem i Częstochową.

– W zespole Śląsk spędziłem wiele lat, począwszy od 1959 roku. Pracowałem z profesorem Hadyną i Elwirą Kamińską. Potem Hadyna musiał odejść z powodów politycznych. Zebrał wtedy swoich solistów i powiedział: – Szukajcie sobie pracy, bo Śląsk przestanie istnieć. Na to się zapowiadało, więc przeszedłem do Mazowsza – na następnych dziesięć lat jako solista, choreograf i nauczyciel tańca klasycznego. Później trafiłem do Centralnego Zespołu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego. W początkach lat 80. zwrócił się do mnie dyrektor Śląska, że chce mnie mieć w zespole. Zgodziłem się.

I minęło następnych osiem lat, nim przeszedłem na emeryturę. Gdybym wiedział, że wróci profesor Hadyna, zostałbym. Będąc ponownie w Śląsku, zostałem poproszony przez ówczesnego wojewodę częstochowskiego o poprowadzenie zespołu Częstochowa. Współpracowałem też z Halką z Lublińca.

Miło było wracać do naszego miasta?

– Ucieszyłem się z propozycji pracy w Częstochowie. Dyrektor jest bardzo fajny i robi wszystko, żeby ułatwić nam działanie. A Częstochowa jest innym miastem niż to, które zapamiętałem. Aleje wypiękniały, to zupełnie inna ulica. Nawet dzwoniłem do żony: – Częstochowy byś nie poznała!

Dziękuję za rozmowę.



To Janosik

Jerzy Michalski gra główną rolę w spektaklu „Na szkle malowane”. Jest aktorem związanym na stałe z Teatrem Muzycznym im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. U nas występuje gościnnie. Pochodzi z rodziny aktorskiej. Ukończył Studium Wokalno-Aktorskie przy Teatrze Muzycznym w Gdyni, który też od 3 lat jest jego miejscem pracy. Zagrał we wszystkich spektaklach z tego okresu, w tym Jezusa w „Jezus Christ Super Star” i Przywódcę Studentów w „Nędznikach”.

– O przesłuchaniu do „Na szkle malowane” dowiedziałem się z ogłoszenia wywieszonego w moim teatrze – mówi. – W Częstochowie jakoś tak od razu poczuliśmy, że będziemy współpracować. Cieszę się z tego. To świetny materiał – jak to śpiewogry, wesoly i przyjemny dla każdego. I praca u dyrektora-Janosika też jest czymś wyjątkowym, choć Marek Perepeczko, po początkowych wskazówkach co do roli, zostawił mi wolną rękę. Napotkałem też w Częstochowie znakomity zespół, z którym od razu złapał się kontakt.

TP

Michał Jarczyk (pośrodku) mówi, że folklor góralski ma w małym palcu

